Nr. 29 Kraków, Poniedziałek dnia 6 Lutego 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Na nasz i Czechów koszt!

Wiedeń, d. 3 lutego.
(List oryginalny „Głosu Narodu")

Odroczenie parlamentu nastąpiło równie niespodzianie jak przegrana prawicy w wigilję odroczenia przy głosowaniu nad ustawą o woźnych, chociaż przypadkowe klęski prawicy przez niedbalstwo znajdują kilka krzyczących przykładów w ostatniem dwuleciu. O odroczeniu absolutnie nikt nie wiedział nic, wyjąwszy prezydjum Izby. We środę pytałem wiceprezydenta Ferjanczicza a następnie prezydenta Fuchsa, kiedy nastąpi odroczenie a obydwaj odpowiedzieli mi zgodnie, że tego jeszcze nikt nie wie i że posiedzenie w piątek (3 lutego) w każdym razie się odbędzie. Raptowne zatem zamknięcie parlamentu, bez wiedzy prawicy, posiada niezawodnie pewną doniosłość a w żadnym razie nie da się tłomaczyć tem. że nastąpiło ono z powodu przeświadczenia rządu o niemożności uruchomienia parlamentu do pracy dodatniej, z prostej racji, iż rząd o tem przedtem bardzo dobrze wiedział utrzymując parlament przy pozornem życiu tylko ze względu na toczące się kompromisowe rokowania w Budapeszcie. i wyczekując ich wyniku. Rokowania te nie skończyły się, lecz owszem pogmatwały się w ostatnich czasach tak, iż prawdopodobnie trwać będą znacznie dłużej, aniżeli spodziewano się powszechnie, — zatem jedna okoliczność więcej, która na „odraczający" czyn rządu rzuca tem mniej tłomaczące światło

Cóż się zatem stało za kulisami niespodziewanego? Przyczyny odroczenia trzeba koniecznie szukać za kulisami, gdyż chwilowe położenie nietylko go nie tłomaczy, lecz owszem przemawia — ze względu na kompromis węgierski — przeciwko niemu. Cóż zatem stało się w poufnych kryjówkach konszachtów politycznych?

Pod tym względem otrzymuję ze strony bardzo poważnej następujące informacje. W ostatnich dniach przyszło z powodu upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, do starcia pomiędzy prezesem Koła polskiego p. Jaworskim, a ministrem oświaty hr. Bylandtem, który na energiczne przedstawienia pierwszego, odpowiedział wręcz odmową. Jaworskiego po konferencji z ministrem trafił bezpośrednio przypadek przejechania przez fjakra na Schauflergasse, a najbliższe mu osoby twierdzą, że przyczyną nieszczęsnego zdarzenia było właśnie wspomniane nieporozumienie z ministrem, gdyż Jaworski opuściwszy parlament, szedł ulicą tak zirytowany i zagłębiony w myślach, iż nie spostrzegł w czas szybko nadjeżdżającego powozu, by go wyminąć na drodze. Jaworski miał wszelki powód wziąć sobie tę sprawę do serca, gdyż w sprawie cieszyńskiego gimnazjum był osobiście zangażowany. Gdy bowiem swojego czasu deputacja śląska była w tej sprawie w Wiedniu i prośbę swą przedstawiła prezesowi Koła, ten uznawszy słuszność żądania prosił ją, żeby była cierpliwą, bo chwilowo jest rzecz nie na czasie, że położenie wymaga tego, by rządowi nie robić nowych trudności. Członkowie deputacji nważali zwłokę za przegranie sprawy i dali też temu wyraz wobec p. Jaworskiego. Wątpliwość wprawiła nieco w pasję prezesa Koła, który podniesionym głosem wskazując ręką na kieszeń od kamizelki zawołał:

— Tu mam gimnazjum cieszyńskie schowane. Możecie panowie być pewni, że będzie upaństwowione. Co do czasu jednak, musicie rzecz mnie pozostawić.

Otóż p. Jaworski wziął się do wywiązania z danego słowa i spotkał się z odmową rządu. Po jego wypadku odwołano się ze strony Koła polskiego w tej sprawie do hr. Thuna, który także odmówił. Dlaczego? bo chce rokować z Niemcami na nasz i Czechów koszt.

To co dzienniki piszą, że rząd chce załatwić ugodę węgierską na podstawie § 14, by mieć potem swobodniejsze ręce do rokowań z Niemcami, zgadza się najzupełniej z powyższem twierdzeniem. „Swobodniejsze ręce" znaczy, iż po załatwieniu ugody węgierskiej rząd nie będzie tak bardzo potrzebował większości, mianowicie Czechów, a względnie i Koła polskiego, że dla zjednania sobie Niemców ofiaruje i rozporządzenia językowe i gimnazjum polskie w Cieszynie!

Położenie zatem nie przedstawia się bynajmniej różowo dla większości, a z istniejących stosunków wynika, iż odroczenie parlamentu nastąpiło przeciw większości.

Tym sposobem stało się. iż mówiąc z poetą „zanim po raz trzeci ukazał się na niebiesiech księżyc złoty" od czasu zamknięcia budy obstrukcyjnej, a niespełna w tydzień, po bójce wypraw wionej przez trójkę: Hohenburger-Wolf-Girstmayer — znajdujemy się już w pełnej akcji ugodowej, w przededniu rozpoczęcia rokowań kompromisowych, czego przygrywkę słyszeliśmy wczoraj z ust hr. Thuna i innych na posiedzeniu Komisji parlamentarnej prawicy, a czemu dziś uchwalona w Kole polskiem rezolucja *pro foro externo* silniejszy jeszcze nadaje wyraz, rezolucja zredagowana i do uchwały Koła przedłożona przez p. Madeyskiego!

5,900.000 zł.!

A więc nie 4,200.000 złr. wynoszą długi wekslowe p. Szczepanowskiego tudzież pp. Wolskiego & Odrzywolskiego w galicyjskiej Kasie Oszczędności, ale 5,900.000 złr. — literami: **pięć miljonów dziewięćkroć sto tysięcy guldenów!** Tak donosi *Przegląd*, którego rewelacje w sprawie przesilenia w gal. Kasie Oczczędności są w wysokim stopniu interesujące. *Przegląd* pisze: „Nowy zarząd gal. Kasy Oszczędności pracuje z niesłychanem wytężeniem sił, aby zbadać dokładnie stan tej instytucji, a następnie ułożyć plan ratunkowego działania, któreby z jednej strony zupełnie zabezpieczyło tych, którzy swe oszczędności tam lokowali, z drugiej nie zrujnowało wszystkich dłużników Kasy Oszczędności, gdyż jakkolwiek między nimi jest garść ludzi, którzy szli na obrabowanie grosza publicznego, to jednak większość ich składa się z ludzi uczciwych, prowadzących swe przedsiębiorstwa rzetelnie i nie zasługujących wcale na to, aby z powodu niesumienności tamtych padli teraz ofiarą tego przesilenie ekonomicznego. Wreszcie nowemu zarządowi bardzo na sercu leży to, aby samą instytucję uratować i utrzymać przy życiu. Plan ten jest bardzo rozumny i wysoce praktyczny. Do akcji ratunkowej zaproszone zostaną wszystkie nasze lwowskie banki; po ich patrjotyzmie i poczuciu obywatelskiem spodziewamy się, że współdziałania swego nie odmówią, lecz że gorąco się przyłożą do rzeczy, która tak mocno nam wszystkim na sercu leży.

Badanie ksiąg, aktów, zastawów, dokumentów, weksli Kasy Oszczędności doprowadzone już, zdaje się, zostało prawie do końca. Okazuje się z tego, że Kasa Oszczędności posiada właściwie trzy działy operacji finansowej. Jeden hipoteczny. Tu zaangażowanych jest na dobra ziemskie 9 miljonów i kilkaset tysięcy, na kamienice miejskie również 9 miljonów z czemś i 2 miljony na pożyczki gminne. Badanie tego działu — naturalnie nie szczegółowe, bo to jest niemożliwe, ale chociaż pobieżne. to jednak przez oczy fachowe i doskonale znające kraj i stosunki — okazało, że te 21 miljonów są zupełnie pewne. Zdaniem najkompetentniejszych fachowców, jeżeli w tym dziale będzie jaka strata, to w żadnym razie nie wyższa nad 250.000 złr.

Skompromitowały go tylko w ostatnich czasach 3 wypadki, ale właśnie te trzy pożyczki udzielone były niedawno i w czasie, kiedy p. Smolka już był chory i prawie nie kierował swym departamentem.

Pożyczono na Bratkowice 160.000 złr. po Towarzystwie kredytowem ziemskiem i musiano kupić je na licytacji za 150.000 złr.

Następnie pożyczono na Łanowce 17.000 złr., po Tow. długu kredyt. ziem., wynoszącym 10.000 złr., a tymczasem na licytacji folwark ten sprzedany został za 13.000 złr. Trzeci wypadek dotyczy pewnej realności na Rurach we Lwowie, na którą także udzielono pożyczki o kilkanaście tysięcy wyższej, niż kwota, za którą przypuszczalnie ta realność sprzedaną będzie, albowiem już teraz prowadzi się przeciwko niej egzekucja. Oto jedyne 3 wypadki, kompromitujące ten dział. Zresztą stoi on nieruchomo, świetnie, fundamentalnie zbudowany przez zacnego człowieka, który w żadnych szalbierstwach, jakie się działy w Kasie Oszczędności, nie brał najmniejszego udziału i bodaj nawet czy o nich cośkolwiek wiedział: przez p. Smolkę.

Drugi dział stanowi: rachunek bieżący, a trzeci: weksle. Owóż w tych dwóch działach największe są nadużycia. Jeżeli zważymy, że wkładki oszczędnościowe w Kasie oszczędności wynoszą 32 miljonów, fundusz jej rezerwy 3,850.000 złr., a więc razem 35 miljonów, z tego odciągniemy 21 miljonów pożyczek hipotecznych, to zostaje 14 miljonów na te dwa działy, na rachunek bieżący i na weksle. Owóż w tych 14 miljonach jest co najmniej 7 miljonów zupełnie pewnych. Mianowicie w rachunku bieżącym są wierzytelności towarzystw zaliczkowych i kantorów wymiany (*Wechselstuben*) we Lwowie i te wierzytelności pokryte są papierami wartościowymi, następnie jest dużo rachunków bieżących osób prywatnych, bardzo poważnych i bardzo majętnych, które także otwarły sobie ten rachunek bieżący na podstawie papierów wartościowych, złożonych w znacznie większej ilości, aniżeli pobrane przez nich kwoty. Wreszcie w dziale weksli jest mnóstwo weksli zupełnie rzetelnych, kupieckich, lub przemysłowych, nieulegających najmniejszej wątpliwości. Jest jedynie zakwestjonowana wierzytelność pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, która według dochodzeń wyrosła do 5,900.000 złr. Następnie jest na sumę około 500.000 złr. takich weksi, jakoteż takich pozycyj w rachunkach bieżących, które muszą być zakwestjonowane, jakkolwiek może w połowie, lub nawet w całości będą spłacone. Wchodzą w to długi nrzędników Kasy oszczędności, dług wekslowy syna pana Zimy (Franciszka zimy jun.), wynoszący dwadzieścia kilka tysięcy złr. i wreszcie niektóre weksle, mające charakter więcej erotyczny, niż finansowy.

Tym sposobem wszystkie razem pozycje wątpliwe tworzą kwotę $6^1/_4$ miljona. Jeżeli do tego dodamy 250.000 złr., które ewentualnie wypadnie odpisać w dziale hipotecznym i jeżeli szeroką ręką pozwolimy sobie na wszelkie ewentualności dodać jeszcze 250 tysięcy złr., to się okaże, że zachwianych jest 7 miljonów złr. Zachwianych a nie straconych, bo nie ulega żadnej wątpliwości, że i ze spółki „Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski" da się dużo wyciągnąć i urzędnicy Kasy oszczędności zapłacą, jeżeli nie wszystko, to prawie wszystko i wreszcie, że i z innycz dubjozów także znaczna część da się wyciągnąć. Ludzie fachowi twierdzą, że dubjoza Kasy oszczędności można byłoby łatwo sprzedać za jakie 5 miljonów złr. My dla wszelkiego bezpieczeństwa nie pójdziemy tak wysoko, lecz przypuścimy, że one są warte tylko 3 i pół miljona, że w takim wypadku kasa straciłaby również 3 i pół miljona, a ponieważ fundusz rezerwowy wynosi 3,850.000 złr., to w takim razie nietylko wszystkie straty byłyby tym fundszem pokryte, ale jeszcze zostałaby pewna nadwyżka, tworząca zarodek nowego funduszu rezerwowego.

Najważniejsza jest pozycja tych prawie 6,000.000 zaciągniętych przez spółkę: Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski — najważniejsza i swoją wielkością i tem, że skupiona w ręku trzech osób. Ale właśnie już wczoraj dokonana została akcja prawna, dająca wszelkie możliwe i w tych trudnych warunkach jak najlepsze zabezpieczenie owej kwoty.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt d. 3 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*)

Od wczoraj bawię w stolicy Węgier, ulotniwszy się z Wiednia równocześnie z niespodziewanem odroczeniem parlamentu, który zarówno obstrukcyjną opozycję, jako też lojalną prawicę zaskoczył całkiem z nienacka. Podczas kiedy w Austrji absolutyzm w formie § 14 rozpoczął na dobre panowanie i tu istnieje jeszcze przynajmniej w teorji tak zwany stan rzeczy *ex lege*, zaś w rzeczywistości trwa parlamentarny targ rządu z opozycją, co się zowie rokowaniami kompromisowemi. Chwilowo utknęły te rokowania i nastąpiła zupełna stagnacja. Opozycja bowiem stawiwszy swe ultimatum co do „osobistych gwarancyj“, (co znaczy — gwarancyj, iż Banffy ustąpi, a z nim zarazem i jego praktyki rządowe), zastanowiła tymczasem wszędzie —nietylko w parlamencie — za kulisami wszelką dalszą czynność kompromisową, a miała ona wypracować i przedłożyć projekty ze swej strony co do innych jeszcze punktów ugody. Postępowaniem tem dała ona jasno do zrozumienia, że jeśli żadnych gwarancyj nie otrzyma, z całego kompromisu nic nie będzie. Wskutek tego panuje w kołach rządowych wielka konsternacja, z czego znowu widać, że Banffy-*bacsi* na bardzo słabych stoi nogach. Organy podległej mu prasy zawodzą z tego powodu żałem i smutkiem, a Falk w *Pester Lloydzie* pomawia nietylko opozycję lecz także i dysydentów, nie szczędząc nawet głównego maklera Kolomana Szella, iż grają fałszywą grę, bo im właściwie chodzi o co innego. Organ Falka zapisuje też na czele dzisiejszego artykuła wstępnego z ironją albo raczej z tak zwanym *galgenhumor*, że w tak ważnej chwili Szell opuścił Budapeszt, by w Ratoh (swoich dobrach) „być obecnym sprzedaży sławnych byków własnego chowu“. Ucieczka ta Szella z Budapesztu, chociaż na krótki czas, daje rządowi sposobność do posądzania go o spólnictwo w tajnych zamiarach z opozycją, a więc o odgrywanie dwuznacznej roli. Istotnie, sprzedaż byków w Ratoh nie jest tak ważną rzeczą, by z tego powodu rokowania kompromisowe zdawać na łaskę Boga.

Chwilowo więc w rokowaniach nietylko nastąpiła stagnacja, lecz wątek ich został warunkowo urwany, co jednak bynajmniej jeszcze nie oznacza, jakoby spełzły na niczem. Jeden z posłów opozycji umiarkowanej tak mi objaśniał położenie:

— Do kompromisu tak czy tak przyjść musi. Warunek nasz pierwszy: Banffy precz! Tisza precz jako przywódca rządowej większości i wywieracz rozstrzygającego wpływu politycznego! Banffy żadnym sposobem utrzymać się nie może. Grunt pod jego nogami całkiem zmorszały. Nawet liberalne stronnictwo nie trzymałoby go, gdyby nie stary, uparty Koloman Tisza. Rządy Banffy'ego doprowadziły Węgry nad brzeg przepaści, a z tego położenia może jeden hr. Apponyi wyratować ojczyznę.

Hr. Apponyi! Oto klucz do rozwiązania ciśniętego przez *Pester Lloyda* zarzutu opozycji, iż jest nieszczera, że prowadzi fałszywą grę, że ma cel ukryty.

Hr. Apponyi jest predestynowanym przez całą opozycję następcą Banffyego.

— Ale nie teraz — tłomaczył mi tę rzecz znany polityk węgierski. — Teraz nie przyszedł jego czas jeszcze. Musi naprzód grunt być przygotowanym, musi wprzódy przyjść okres tymczasowy, potem dopiero on. Dlatego zrozumiesz pan, iż Banffy wraz z Tiszą, który oznacza jego system, musi być z widowni zmieciony. Na razie nie potrzeba nam żadnej wybitnej osobistości na czele rządu. Fejervary wystarczy zupełnie, ale Banffy i Tisza precz, to rzecz najważniejsza, bo oni są przeszkodą fuzji stronnictwa liberalnego z narodowem (hr. Apponyiego), a bez takiej fuzji porządku w Węgrzech nie będzie. *G. Sm.*

Z KRAJU.

Rada powiatowa krakowska.

Posiedzenie Rady powiatowej wobec delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, jako komisarza rządowego, otworzył prezes dr. Fr. Paszkowski dnia 3 b. m., witając obecnych w nowym gmachu, w nadziei, że zgoda, która panowała dotąd, panować będzie i nadal dla pożytecznej pracy około dobra całego powiatu, poczem prezes odczytuje pismo delegata namiestnictwa, wyrażające podziękowanie cesarskie za złożony hołd przez zarząd powiatu z powodu jubileuszu 50-letniego panowania.

Sekretarz dr. Stafiej odczytuje protokół z ostatniego posiedzenia Rady, oraz z posiedzenia jubileuszu cesarskiego. Protokóły te przyjęto do wiadomości. Następnie p. Stafiej odczytuje sprawozdanie wydziału.

Sprawozdanie to, obok innych spraw załatwionych od ostatniego posiedzenia Rady, wykazuje, że w trzech upłynionych miesiącach, wydział udzielił 17 pożyczek na skrypty dłużne, na sumę 2.260 koron: 401 pożyczek za poręką, 50.620 koron; i 62 pożyczek hipotecznych 33.200 koron; ogółem udzielono zatem 512 pożyczek na łączną kwotę 130.280 koron.

W sprawie dróg, sprawozdanie podaje, że przeważnie suche lato i większa część jesieni, były dla dróg dosyć korzystne, przez co zaoszczędzono pewne zapasy szutru, których w czasie zimowym w całości użyto. Na drodze powiatowej Liszki-Czernichów, wydzierżawiono myto na dalsze trzy lata za czynszem 514 koron i 10 halerzy. Zaległość prestacji drogowych z r. 1898 jest znaczna, spłaty jednak spodziewać się można w nieznacznej tylko mierze.

Odnośnie do 8 dróg gminnych w okolicy Krakowa, ważnych pod względem wojskowym, zawarto układ z rządem, że skarb państwa dla rekonstrukcji ich, udzieli jednorazowej subwencji 8.286 złr., na utrzymanie zaś tychże dróg udzielać będzie rocznie 2.206 złr. 65 ct.

Przeciw zaintabulowaniu na własność skarbu wojskowego drogi gminnej przez wieś w Mogile, wywłaszczonej na rzecz skarbu wojskowego, wniósł Wydział rekurs do sądu wyższego, albowiem gmina donosiła, że droga ta jest dla niej niezbędną, a wojskowość nie chciała na niej na rzecz mieszkańców gminy Mogiły ustanowić służebności przejazdu, przechodu i przegonu.

Dalej udzielił wydział zezwolenia na sprzedaż części gruntów i zaciągnięcia pożyczek, oraz zezwolił gminie Mnikow na założenie pożyczkowej kasy gminnej z kwotą 918 złr. W końcu sprawozdanie przedkłada radzie powiatowej wnioski o udzielenie upoważnienia Wydziałowi do udzielenia zezwoleń na pozbycie gruntów i przyjęcie zobowiązań przez gminy. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i wnioski uchwalono.

Z kolei poseł Fr. Wójcik odczytuje sprawozdanie Rady szkolnej powiatowej, jako delegat tejże Rady. Według sprawozdania posła Fr. Wójcika, w ostatnich latach dziesięciu, liczba klas i nauczycieli w okręgu krakowskim w dwójnasób wzrosła i nie ma ani jednej szkoły, któraby nie odpowiadała swemu zadaniu. W ostatnich czasach trzech nauczycieli, mianowicie w Zielonkach, Półwsiu Zierzyniec i Dąbiu otrzymało uznanie; dwóch zaś nauczycieli otrzymało remuneracje za gorliwą pracę. Wogóle nauczycielstwo spełnia zadanie swoje dobrze. Budowa szkół, gdzie fundusz krajowy się przyczynia, odbywa się wszędzie jednakowo. Ponieważ szkołę i grunty szkolne w Bielanach zajęto na wodociągi miejskie, przeto od 1-go września b. r. powstaną z tej szkoły dwie, jedna w Bielanach, druga w Przegorzałach. W Trojanowicach utworzono osobną szkołę, a gmina ma już zebrane fundusze przypadające na nią na jej budowę; do budowy jednak będzie można przystąpić dopiero wówczas, gdy fundusz krajowy da zasiłek, który na ra-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

200) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Oczywiście, że do jednego punktu zmierzać może, a jest nim: iżby sobie łotrzyca od nas na cztery wiatry poszła...

— Wszelako *cum subisfactione* sprawiedliwości...

— O tem się w drodze namyślimy. Bądźże gotów, regencie, do podróży, ja piorunem się uwinę. Wszak polegać na waści mogę?

— Jak Chrystus Pan na świętym Piotrze...

— Ba! — rozśmiał się Tadeusz. — Wszakci święty Piotr Chrystusa się zaprzał...

— Ano, święty Apostoł nadto sobie wina pozwolił w wieczorniku, więc się piania koguciego uląkł, chorążycu. My zasie jedziemy na trzeźwo, przeto żaden kogut przestraszyć nas nie zdoła.

Rozstał się palestrant z chorążycem w komitywie nic do życzenia, a wyszedłszy z klasztoru, odetchnął głęboko, z potu czoło i kark otarł i niemal głośno się roześmiał.

— *Homo homini lupus*, ojcze święty! — mruknął. — Miałem z babinką jej adwersarzów schrupać, a teraz ją z nim schrupię. Ha... *Deus mirabilis, fortuna variabilis*... sentencja najforemniejsza jak tylko być może. Innej rady nie było. Bóg jeszcze łaskaw, żem się wywinął. Gorącoć mi było, ojcze święty, strach jaki. Stało się — przepadła babinka i dla mnie i sama dla siebie... Ciekaw jestem — co z nią chorążyc uczynić zamierza... Jużcić jednem słowem swojem da jej rozwód, że lepszego od żadnego konsystorza żądać nie można i sprawi wesele, na którem będzie tańcowała ryba z rakiem a pietruszka z pasternakiem. Jam, ojcze święty, wyszedł obronnie, a w pierwszej chwili myślałem, że już tonę...

Śliwce, który na niego czekał z niepokojem, na zapytanie, co się też stało, odparł wesoło:

— Cóż się miało stać, ojcze święty? Prowadziliśmy z chorążycem dyskurs bardzo piękny i kwita.

— A o czem, panie regencie?

— Jakto o czem? Wszak wiesz Gerwazeńku, że mnisi, gdy się zejdą, mówią o kapicach, kowale o kleszczach, krawcy o nożycach, ojcze święty, myśmy tedy o najbliżej nas obchodzących materjach mówili. Dla spokoju waścinego powiem, że odtąd chorążyca i jego ojca jestem najżarliwszym sprzymierzeńcem.

— A jejmość?

Kapturowski dłoń ku ziemi zwrócił.

— Peremptorycznie przegrała bitwę na wszystkich flankach.

— Więc już, panie regencie, z marjażu jego z nią chyba nic nie będzie?

— Wściekłeś się, czy co? Jabym się miał żenić z jakąś tam... Boże odpuść... co panią — duszką kat wie nie kogo była? Znasz mnie, Gerwazeńku, i wiesz, że dla mnie jedna istnieje zasada: *pereat mundus — fiat justitia*, ojcze święty — dla tego też trzymam i trzymać stronę chorążyca będę...

Regent to powiedział z namaszczeniem, a po cichu dodał:

— Bo mi dobrze zapłacą.

— Chwała Bogu! — rzekł ręce składając uradowany susceptant.

IX.

Gdy cześnikowicz Zbijewski dziwne koleje losu przechodził w stolicy, pana Marcina Pękoszewskiego, który w jego Zawadach gospodarzył, osobliwe też spotykały przytrafunki. Z początku strapień miał po same uszy. W gospodarstwie coraz nowa odkrywała się dziura, domagająca się załatania na gwałt, a to przy zupełnym braku gotowizny było niemal czystem niepodobieństwem. Okrom tego, chociaż wierzyciela głównego, jegomości Rocha Bobrzyka, ks. miecznik koronny ugłaskał, ale inni wierzyciele, którym się drobne sumki należały (a takich była gromada spora!) nie dawali panu Marcinowi spokoju. Każdy z nich rękę wyciągał i krakał do znudzenia: „oddaj i oddaj!“ a jakże tu oddać, kiedy w worku aktualne zero. Opędzał się pan Marcin przed natrętami, wywijał się i wykręcał, niby odyniec, kiedy go sfora tęgich kundysów osaczy i bywały chwile, że na duchu upadał. Ale zwątpienie trwało nie długo, otrząsał się z niego. Boga na pomoc wzywał i ciągnął jarzmo dalej. Aby wytrzymać.

Z biegiem czasu wiatr z innej począł wiać strony, więc i postać rzeczy się zmieniła. Stało się to najniespodziewaniej. Naprzód zapomniani oddawna dłużnicy, którym nieboszczyk cześnik, nieumiejący potrzebującemu sąsiadowi pomocy odmówić, przed laty wygodził, snać sumieniem tknięci pooddawali, co który był winien, z czego się pięknie kilka tysięcy uzbierało. Odetchnął wtedy Pękoszewski, bo już miał o co ręce zaczepić.

Wkrótce potem, gdy do lamusa kazał wynieść stary fotel, jeszcze po pradziadzie cześnikowicza, sprzęt rozmiarów olbrzymich, w którym się niby w łożu przespać można było, a tak przez czas i używanie zdezelowany, że próchno się z niego sypało, doznał osobliwej emocji, bo sprzęt ów rozpadł się na części, przytem w siedzeniu okazała się skrytka, a w niej trzos dobrze nabity, w którym samych dziesięciodukatowych portugałów, za Zygmunta III-go bitych i, jak wiadomo, na pamiątkę jeno dawanych, było okrągłe sztuk pięćdziesiąt, talarów podwójnych trzy tysiące i ortów na znaczną również sumę. Ocom własnym nie dowierzał Pękoszewski, przecierał je i w łokcie się szczypał, chcąc się przekonać — sen li to czy jawa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zie jest zupełnie wyczerpany. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości bez zastrzeżeń. Dalej wiceprezes rady p. Skirliński przedstawia budżet reprezentacji powiatowej. Budżet ten już przedtem podaliśmy w kronice naszego pisma.

Podczas obrad nad budżetem Rada na wniosek posła p. Wójcika uchwaliła jednomyślnie podwyższyć podatek o jednego centa dodatku na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki, co wyniesie przeszło 1000 złr. Na kurs rolniczy w Mogile uchwalono jednorazowo 100 koron. Dział I w ogólności uchwalono. Poczem p. Bociański, technik drogowy, składa sprawozdanie z funduszu dróg powiatowych, w którem wykazuje, że stan dróg jest dobry, czego dowodem zmniejszenie dodatków do podatków do 3%. Przy dziale dróg gminnych przyznano na drogę Krzesławicką subwencję w kwocie 596 złr. Budżet drogowy przyjęto w całości, oraz przyjęto wniosek zaciągnięcia pożyczki 9000 koron na pokrycie połowy kosztów budowy kilku mostów, tudzież budowy i rekonstrukcji kilku dróg gminnych I klasy.

Następnie w miejsce ustępującego p. Józefa Kudasiewicza, do wydziału powiatowej Kasy oszczędności wybrano p. Wlazło. Do wyboru delegata do Rady szkolnej nie przyszło, ponieważ p. Józef Raźny cofnął swoją rezygnację. Do komisji kontrolującej, do sprawdzenia rachunków powiatowych powołano te same osoby, co w roku zeszłym, t. j. pp. hr. St. Badeniego, Jałbrzykowskiego i posła Wójcika. W końcu przy wnioskach poseł Wójcik podał myśl ustawienia wagi na targowicy. Sprawę tę przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia. P. Franciszek Ptak zauważył, że z poza granicy sprowadzają liczne ziemiopłody bez żadnej opłaty, przez co ponoszą szkody tutejsi gospodarze, płacący wysokie podatki. Według wyjaśnienia sekretarza dra Stafieja i posła Wójcika, kwestja ta zależy od traktatu handlowego. Posiedzenie zamknięto o godzinie 2 po południu. Z przyjemnością zaznaczyć możemy, że tak przykładnego posiedzenia dawno nie widzieliśmy i że najpiękniejsza harmonja panuje w Radzie powiatowej krakowskiej między pracującymi wspólnie inteligencją i włościanami, składającymi krakowską Radę powiatową.

Wołosate czy Użok?

II. Był p. Ramułtowi w tych sprawach bardzo pomocny dr Rappaport, który jako głównie interesowany nie szczędził swych trudów, ażeby wpływy swoje w ministerstwie, jakimi się chwalił, na rzecz kolei na Wołosate wykorzystać, a nadto zabezpieczył rządowi razem z Jakóbem i Józefem Kohnem dobrowolny datek w wysokości 200.000 złr. na rzecz budowy kolei na Wołosate. Widocznem jest zatem z tego i nie potrzeba dalszych komentarzy, w jaki to sposób podziemny działał p. Ramułt na niekorzyść powiatu turczańskiego i liskiego, jedynie dla swych i swoich popleczników celów, gdyż kolej w ten sposób prowadzona, przechodziłaby przez długość dóbr Jakóba i Józefa Kohna i dra Rappapor a, jakoteż w najbliższem sąsiedztwie wioski p. Ramułta, Dwernika, nie przynosząc żadnej korzyści tak dla powiatu turczańskiego, ani też liskiego, a niwecząc plan pierwotny kolei z Ustrzyk dolnych do Wołosatego i Turki, która to kolej rzeczywiście dla obydwu powiatów i dla ogólnych interesów kraju była korzystna.

Dowiedziawszy się o takiej robocie cichej powiat turczański wezwał swego marszałka i posła p. Osuchowskiego i czyniąc mu gorzkie wyrzuty za zawiązanie spółki z Ramułtem i Rappaportem, zażądał przynajmniej zwrotu pieniędzy wydanych na wypracowanie wspólnych planów.

Poseł Osuchowski zażądał rzeczywiście od p. Ramułta zwrotu pieniędzy na trasę przez powiat wyłożonych, lecz i temu słusznemu żądaniu p. Ramułt odmówił, a co gorsza nawet do dnia dzisiejszego rachunków z wydanych pieniędzy nie przedłożył. Natenczas postawił poseł Osuchowski swój wniosek na posiedzeniu pełnej Izby dnia 24 stycznia 1898, domagający się wezwania rządu, aby przy połączeniu Galicji nową linją kolejową z Węgrami, ze względu na ogólne interesy kraju, zbudował linję kolejową Sambor-Stare miasto-Użok. Wtenczas to Ramułt posunął się w swej nieoględnej zapamiętałości tak daleko, że wniósł petycję na ręce posła Wiktora imieniem Rady powiatowej liskiej, domagającą się budowy kolei na Wołosate, lecz petycja ta nigdy w Radzie powiatowej w Lisku uchwaloną nie była. Wniósł przeto petycję zmyśloną i skorzystał z zaufania posła Wiktora. Tak zatem wyglądała ta petycja, o której korespondent *Kurjera Lwowskiego* wspomina.

W podobnie fałszywy sposób zostały przedstawione w *Kurjerze lwowskim* fakty co do uchwał sejmowych w sprawie budować się mającej kolei, gdyż nigdy Sejm nie uchwalił, że budowa kolei na Wołosate z odnogą do Turki jest dla ogólnych interesów kraju potrzebna, a uchwałę w tym względzie powziętą przytoczyliśmy powyżej; dotyczyła ona budowy kolei lokalnej z Ustrzyk dolnych do Wołosatego i do Turki, która to kolej miała stanowić jednę całość. Nigdy Sejm nie oświadczył się za projektem połączenia Galicji z Węgrami na Wołosate i jest to tylko prostym wymysłem korespondenta *Kurjera lwowskiego*. Uchwała sejmowa z r. 1897 była powziętą co do budowy kolei lokalnej i miała na celu połączenie powiatu łańcuckiego z jedną z sieci kolei państwowych w myśl uchwały Sejmu z r. 1896. Uchwała zaś Sejmu z r. 1898 domaga się wyraźnie budowy kolei przez rząd proponowanej z Sambora przez Stare miasto i Turkę do Użoka, zatem domaga się wykonania pierwotnego projektu rządowego, który rząd powziął przedtem, nim p. Ramułt ze swoimi wspólnikimi zapomocą naszym kosztem sporządzanych planów potrafił uwagę rządu na Wołosate skierować.

Korespondent *Kurjera lwowskiego* posuwa się tak daleko w swojej zaciekłości, iż poważa się zarzucić najwyższej Reprezentacji kraju, że uchwała sejmowa z r. 1898 nierozważnie powziętą została — i twierdzi, że poseł Bielański, nie więcej potrafił naprowadzić na poparcie swego wniosku, jak tylko to, że kolej ta prowadzić będzie do miejsca kąpielowego w Użoku. Jestto prostym wymysłem, gdyż poseł Bielański motywował swój wniosek bardzo przekonywająco w czem go i poseł Osuchowski poparł, zwracając uwagę: „że sam rzut oka na mapę wystarczy, aby każdego przekonać, że Turka stanowi ogromną środkową przestrzeń między linjami kolejowemi łączącemi Ławoczne, Stryj, Sambor, Łupkow i Cisnę. Powiat ten, nieposiadający połączenia kolejowego, ma przecież 100.000 morgów wysokopiennego lasu obecnie marniejącego, Nie mogą być też eksploatowane ropodajne tereny naftowe, w które cała okolica obfituje. Na linji Staremiasto-Użok znajduje się już teraz 14 parowych tartaków, a ich produkcja jest bardzo znaczna. Kolej zbudowana na Sambor, Staremiasto, Użok łączy trzy powiaty ze sobą, łączy trzy miasta powiatowe, łączy cztery okręgi sądowe ze sądem obwodowym w Samborze“. Czyż godzi się, ażeby dla prywatnych interesów kraj na to pozwolił, by kolej projektowana nie połączyla miast, powiatów i sądów, ominęła powiat turczański, któremu się kolej już na mocy uchwał Sejmu należy.

ZE SWIATA.

Rzym, d. 31 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“]

Rok jubileuszowy 1900. — Zdrowie Leona XIII. — Sensacyjny wynalazek. — Dramat na morzu. — Zabytki przeszłości.

Ojciec św. postanowił zezwolić, aby w roku 1900 obchodzono t. zw. *Giubileo Universale dell'Anno Santo*, czyli uroczystość roku jubileuszowego, która będzie tym razem 23-cią z kolei. Zwyczaj ten utrzymuje się tradycjonalnie od roku 1460, a jubileusz bywa regnlarnie święcony co każde lat 25.

Leon XIII, idąc nadto za śladem kilku swych poprzedników, już raz w ciągu swego pontyfikatu pozwolił był na jubileusz nadzwyczajny, który obchodzono w roku 1879, jako w pierwszą rocznicę jego wstąpienia na apostolską stolicę. Powszechnie utrzymują, że Leonowi XIII bardzo na tem zależy, aby przyszły jubileusz święcony był jaknajuroczyściej, dlatego też ceremonjał będzie tym razem odmienny od zastosowanego w roku 1875. Wówczas pragnął Pius IX, celem zamanifestowania swego nieszczęśliwego politycznego położenia, jako więzień włoskiego rządu, ująć wszelkiego przepychu zewnętrznym ceremonjom jubileuszowym.

W wigilję Bożego Narodzenia b. r. rozpoczną się uroczystości wielką procesją, wychodzącą z kaplicy Sykstyńskiej, w której Papież sam weźmie udział, niesiony w lektyce.

Procesja wstąpi po „Scala Regio“ do atrium kościoła, którego wszystkie bramy są zamknięte. Ojciec św. zbliży się do zamurowanej „Porta Santa“ i uderzy trzykrotnie srebrnym młotkiem w bramę. Następnie wielki mistrz Penitencjarjuszów również dwukrotnie zapuka w bramę, poczem murarze przystąpią do wyłamania drzwi. Pielgrzymi tymczasem zbierać będą odłamki muru i kamienie, a gdy miejsce zostanie oczyszczone Penitencjarjusze obmyją próg przy „Porta Santa“, przez którą Papież z krucyfiksem w prawej ręce a z świecą płonącą w lewej dłoni w asystencji kardynałów i reszty kleru pierwszy wstąpi do świątyni.

Równocześnie w dwóch innych kościołach jubileuszowych odbędzie się tasama uroczystość, przyczem w procesjach celebrować będą dwaj kardynałowie.

Przy końcu uroczystości tensam ceremonjał się powtórzy z tą tylko różnicą, że teraz Papież rzuci na próg nieco wapna i własnoręcznie położy trzy kamienie, do których przypieczętowane będą pamiątkowe medale i monety.

Jeśli Leon XIII doczeka, co daj Boże, roku jubileuszowego, to niezawodnie miljonowe tłumy pociągną na uroczystość do Piotrowej stolicy.

Nie trzeba atoli zapominać, że d. 2 marca b. r. Ojciec św. wkroczy w 90 rok życia. Wobec tak późnej starości i częstego niedomagania, stan zdrowia Papieża budzi poważne obawy. Jednemu z biskupów, który go nie dawno odwiedzał, rzekł Leon XIII, kiedy go tenże zapytał o zdrowie: „Mam się nieźle, ale już jestem stary. Powinienbym pożyć jeszcze conajmniej cztery lata, aby zamiary moje doprowadzić do skutku. Ale, czy tylko tak długo żyć będę?“...

Pewien inżynier włoski zbudował aparat, mający za zadanie ułatwienie ludzkości obchodzenia się bez... mydła! Jak zwykle każdy wynalazek, tak i ten przyszedł zupełnie przypadkowo.

Pewnego dnia włoski elektrotechnik, pracując w laboratorjum, zauważył klosz miedziany bardzo zabrudzony.

W chwili połączenia klosza z t. zw. oscylatorem elektrycznym, powstał tuman kurzu a po chwili miedź zajaśniała, jakby wyczyszczona najlepszą pomadką do czyszczenia metali. Aparat odnośny jest prawdopodobnie bardzo prosty w budowie i zajmuje niewiele miejsca. Jeżeli zarysujemy miękkim ołówkiem skórę na ręce i następnie połączymy dłonie z aparatem, ołówek znika natychmiast. Dr Robert Newmans, prezes towarzystwa elektroterapeutycznego w Buffalo, w Stanie nowojorskim, zapewnia, że oprócz względów praktycznych, aparat ten może niesłychane oddać przysługi medycynie. Wynalazca twierdzi, że nietylko skórę ludzką i zwierzęcą, lecz i każdą tkaninę prać będzie można z łatwością przy pomocy elektryczności. Zwłaszcza w szpitalach, gdzie prana bywa bielizna chorych na najrozmaitsze choroby zakaźne, pranie elektryczne znaleść może szerokie zastosowanie, elektryczność bowiem nietylko czyści, ale równocześnie zabija wszelkie organizmy chorobotwórcze w tkaninie.

O wstrząsającym dramacie rodzinnym, jaki rozegrał się tymi dniami na wodach śródziemnomorskich, donoszą tutaj z Genui:

Wczoraj zawinął tam do portu parowiech „Orion“, płynący z Ameryki Południowej. W porcie brazylijskim Santos wsiadła na pokład statku rodzina, złożona z ojca, matki i czworga małych dzieci, z których najmłodsze liczyło dwa do trzech lat.

W drodze małżeństwo żyło ciągle kłótnią, a mąż, zasdrosny jak Otello, co chwila oskarżał żonę o niewierność. Pewnego dnia, w godzinach południowych zaczął z nią zwykłą sprzeczkę, przyczem wyrzucał jej, że pozostawiła kochanka w Brazylji i że dwoje młodych dzieci nie są jego dziećmi. „Jakto — krzyknęła gwałtowna kobieta — ojciec się was wyrzeka? O biedne moje dzieci!“ — I w parokzyźmie wściekłości, pochwyciwszy dwoje najmłodszych dziatek, skoczyła z niemi do morza. Zatrzymano natychmiast okręt, spuszczono łódź na fale, szukano jednak na próżno — może pochłonęło wszystkie trzy ofiary. O wypadku tem zawiadomiono natychmiast władze w Modenie, skąd pochodzą oboje małżonkowie.

Podczas podjętych niedawno robót budowlanych na gruncie „Dormition de la Ste Vierge“, nabytym przez cesarza Wilhelma dla katolików niemieckich w Jerozolimie, znaleziono cenne zabytki przeszłości. Są to mianowicie szczątki bazyliki, „coenaculum“, oraz fundamenty starożytnej kaplicy „Dormition“.

Rozwiązanie szarad z Nr. 23.

Ha-jo-ta. — Pa-na-ma. — Drey-fus.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d.): J. Piętka, St. Belli i St. Turek, B: Bednarek, J. Chmielecki- B. Górnisiewicz, E. Lankau, Kinda, St. Borkowski, J. Bobilewicz, Oddział straży skarbowej w Marjampolu, Obtułowicz, Fr. Kaczorowski, B. Misiewicz, St. Al. Strachowski, E. Gluzińska, F. Frankowska, J. Pierzykowski, Wł. Olkiszewski, Kazimiera P.. J. Dyszyński, Z. Tokarzowa, I. Krzanowska, J. Gajewski, H. Polańska, W. Pindelska, M. Dutkiewicz, Głaszowa, E. Mynarska, M. Giebułtowski.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie szarad, pomieszczonych w Nrze 23 „Głosu Narodu“, przeznacza Redakcja „Kodeń Sapiehów“ z dawnych i współczesnych źródeł, napisał T. I. I., Podlasiak. Nakład drukarni Kozłańskiego.

KRONIKA.

Kraków 6 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś poniedziałek, Doroty, panny: jutro Romualda, opata, wyznawcy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 6, zachód przypada o godzinie 4 minut 42, długość dnia godzin 9 minut 36.

Stan powietrza. Dnia 6-go lutego o godzinie 7 rano barometr 736,5, termometr — 0·8 C., wilgotność 91%, wiatr wschodni. 10.

Pogrzeb ś. p. Juljusza Kossaka.

W ośmiokątnej, kirem obitej pracowni ś. p. mistrza, złożono ciało jego na wspaniałym katafalku. Śmierć jakoby nwiecznić pragnąc pogodę umysłu i wspaniałomyślność serca ś. p. Juljusza Kossaka, niezatarła wcale tych pięknych rysów i linij, lecz je wykuła w szlachetnej twarzy jakby w wieczystym marmurze. W ręku ś. p. mistrz trzyma obraz M. Boskiej Częstochowskiej, ciało zaś całe zasłane jest przepysznemi wiązankami róż i kamelij.

W sobotę wieczór złożyła deputacja Rady miejskiej krakowskiej z wiceprezydentem drem Pieniążkiem na czele u stóp trumny wieniec z liści laurowych, z białych róż i kamelij, na kilka godzin zaś przed pogrzebem zjawiła się deputacja krakowskiego Koła artystycznego i Związku literackiego z wiceprezesem Koła p. Bałuckim i z prezesem Związku prof. drem Zdziechowskim na czele i złożyła w uroczysty sposób piękne wieńce z odpowiedniemi napisami przy katafalku. Prócz tego wszystkie ściany obwieszone są takiem bogactwem kwiatów i laurowych wieńców, że kiru niemal niewidać. Najważniejsze z nadesłanych wieńców były: od Brandta z Monachjum, od lwowskiego Koła literacko-artystycznego, od lwowskich malarzy i rzeźbiarzy, od redakcji *Szczutka*, od Tadeuszów Butrymowiczów, od Władysławów Szujskich, od warszawskich malarzy, z warszawskiego salonu artystycznego.

Prócz licznych wieńców od rodziny, widzieliśmy kwiaty i wieńce z napisami od wszystkich krakowskich instytucyj artystycznych i literackich a więc: z Muzeum narodowego, od profesorów szkoły Sztuk Pięknych, od dyrektora Fałata, od uczniów szkoły Sztuk Pięknych i t. d. i t. d.

O godz. 1 w południe zamknięto pracownię dla publiczności, odwiedzającej zwłoki i docent dr Ciechanowski zabalsamował ciało.

Przed 3-cią obszerny plac Latarni zapełnił się tłumami publiczności ze wszystkich sfer społeczeństwa. Najliczniej reprezentowany był świat artystyczny.

Uroczystość pogrzebową rozpoczął wspaniały chór Towarzystwa muzycznego, który pod przewodnictwem dyr. Barabasza odśpiewał podniosłą pieśń, zaczynającą się od słów: „Pożegnaj już ten świat“.

Następnie zabrał głos artysta-malarz p. Ludomir Benedyktowicz i stanąwszy na progu werandy willi „Wygody“, gdzie od przeszło 20-tu lat zmarły mistrz stale mieszkał, pożegnał go w imieniu artystów-kolegów bardzo serdecznemi słowy.

W mowie swojej zaznaczył on, że ubył nam chorąży, niosący wyso sztandar narodowej sztuki. Żal po nim ogólny, był on bowiem bliski wszystkim artystom nietylko rodzimością sztuki, lecz i niezwykłą serdecznością w pożyciu. „Bóg i Ojczyzna — mówił mowca dalej — oto dwa bieguny, na których się wspierało całe jego życie!“

Umiłował on gorącem ciepłem serca swego tę ojczystą ziemię i wszystko, co na niej nasze, swojskie polskie. Jego rycerskie postacie z dawnej przeszłości, które z takiem mistrzostwem przenosił na płótno i papier, jego przepyszne konie, stąpające dumnie, jego obrazy odtwarzające naszą przeszłość z zacięciem jemu właściwem, to arcydzieła monumentalne. Takim był artystą, a jakim był człowiekiem, świadczą te tłumy zgromadzone dla oddania mu ostatniej posługi, poświadczy jutro cała Polska, która na wieść o jego zgonie, grubą okryje się żałobą!

Tu w dalszym ciągu mowca podniósł niezrównane zalety towarzyskie zmarłego, jako najlepszego kolegi, który obok wykwintnych manier towarzyskich, między najmłodszymi budził ogólny zapał do sztuki i zawsze miał niezrównany wdzięk narodowego charakteru. P. Benedyktowicz zakończył swą przepiękną mowę słowami: „Wieczny Ci niechaj będzie pokój w niebiosach, a wdzięczna pamięć w ojczyźnie!“, poczem kondukt prowadzony przez ks. kanonika Drohojowskiego, w licznej asystencji księży świeckich i zakonnych ruszył ulicą Zwierzyniecką ku Rynkowi.

Tu przed lokalem Koła literacko-artystycznego wstąpił na trybunę wiceprezes tegoż Towarzystwa p. Michał Bałucki i w rzewnej przemowie zaznaczył, że nietylko sztukę polską, ale i krakowskie Koło artystyczne śmierć ta grubą okryła żałobą. Po rodzinie „Koło“ było mu najbliższem, bo był on tej instytucji nietylko długoletnim prezesem, ale każdego członka serdecznym druhem i przyjacielem. W dalszym ciągu wspomniał mówca, że w Krakowie, gdzie brak życia towarzyskiego ogólnie się odczuwać daje, „Koło“ było niejako ogniskiem wytchnienia dla ludzi pióra, pendzla i umysłowej pracy, śp. zaś Kossak był tego ogniska stróżem i kapłanem. On podnosił ducha uczestników tego Towarzystwa i dzielił się chętnie z nimi tem, co sam serdecznie umiłował, wzajemnie przez wszystkich kochany, to też cześć niechaj będzie jego pamięci i pokój jego popiołom!

Następnym mówcą przed lokalem „Koła“, gdzie wspólnie mieści się lokal „Związku literackiego“, był prezes tego Towarzystwa, prof. dr Zdziechowski, który w nader wzniosłem przemówieniu wykazał żywy wzór cnót towarzyskich zmarłego i patrjotyczne znaczenie jego artystycznych utworów.

Po tych przemówieniach orszak pogrzebowy ruszył tłumnie ulicą Florjańską na cmentarz. Po ulicach miasta nastrój uroczysty i poważny podnoszą kirem okryte i przez całą drogę pogrzebową pozapalane latarnie. Wzruszającym był widok, gdy u bramy cmentarza trzej synowie zmarłego w towarzystwie innych członków rodziny wziąwszy trumnę na barki ponieśli ją do kruchty grobowej.

Z nadesłanych telegramów kondolencyjnych najwybitniejsze miejsce zajmuje telegram cesarza Wilhelma I-go przesłany na ręce p. Wojciecha Kossaka, syna zmarłego malarza. Brzmi on dosłownie:

„An den Maler Herrn v. Kossak, Krakau. Berlin-Schloss.: Ich höre mit aufrichtigem Bedauern, dass Sie Ihren Vater verloren haben und spreche Ihnen bei diesem schmerzlichen Verlust meine herzliche Theilnahme aus. Wilhelm I. r.“

Prócz tego nadeszło kilkaset innych telegramów z kraju i z zagranicy. Między innemi nadesłali kondolencyjne życzenia do wdowy lub syna: prof. Brandt z Monachium, W. Gerson z Warszawy, adjutant cesarza Wilhelma br. Plessen z Berlina, Kazimierz Skrzyński ze Lwowa; Artyści polscy i rzeźbiarze ze Lwowa nadesłali do wdowy wraz z wieńcem i osobną deputacją, na której czele stał p. Harasimowicz, malarz, telegram następującego brzmienia: „Artyści lwowscy, malarze i rzeźbiarze przesyłają wyrazy najgłębszego żalu i hołdu dla pamięci ukochanego kolegi i mistrza. Augustynowicz, Barącz, Batowski, Bełtowski, Bratkowski, Ćwikliński, Dębicki, Dykas, Głąbiński, Harasimowicz Marceli i Piotr, Kruszewski, Kotowski, Kühn, Lepszy, Makarewicz, Markowski, Młodnicki, Niemczykiewicz, Pająkówna, Popielowie Antoni i Tadeusz, Rozwadowski, Rejzner, Rybkowski, Sozański, Stefanowicz, Styka, Szczepański, Wein, Wiśniowski i Kryczyński.

Niemniej nadesłały i inne instytucje telegramy kondolencyjne, między którymi widzieliśmy telegram dyrekcji Towarzystwa sztuk pięknych ze Lwowa, podpisany przez pp. Łozińskiego, Młodnickiego i Zegadłowicza, tudzież telegram „Zakładu narodowego im. Ossolińskich“ podpisany przez pp. Andrzeja Lubomirskiego, Antoniego Małeckiego, Wojciecha Kętrzyńskiego i Władysława Bełzę.

Z innych wybitniejszych osób i instytucyj wymienić wypada telegramy: namiestnika hr. Pinińskiego, Czytelni lwowskiej akademickiej, redakcji *Dziennika polskiego*, Romanostwa hr. Potockich, hr. Raczyńskich, Adamowej ks. Lubomirskiej, Alfredowstwa Zgórskich ze Lwowa i wielu członków rodziny jak: Świeżawskich, Pniawskich, Wyganowskich, Kisielnickich i t. d. i t. d.

W obchodzie pogrzebowym z wybitniejszych osób widzieliśmy: posła Popowskiego, wiceprez. dra Pieniążka, dyrektora radcę Korotkiewicza, proknratora p. Wędkiewicza, hr. St. Tarnowskiego, hr. J. Tarnowskiego, marszałka Paszkowskiego, radcę Swolkiena i wielu innych.

O. Andrzej Szeptycki — jak donoszą dzienniki ruskie — otrzymał od Ojca św. dekret zwolnienia od przysięgi zakonnej, aby na tej podstawie mógł przyjąć godność biskupa stanisławowskiego. — W tych dniach — donosi *Czas* — jeździł O. Szeptycki do Stanisławowa i tam zamieszkał u OO. Jezuitów.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki. Podpisana komisja uprasza szanownych panów i panie, którzy raczyli podjąć się zbierania składek na pomnik Tadeusza Kościuszki, ażeby zechcieli łaskawie powiadomić podpisaną Komisję, o stanie zebranych funduszy na cel powyższy, lub w razie zapełnienia przesłanej listy składek, zwrócić takową, w celu wymiany na nową listę. Za wydział Towarzystwa komisja budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie: *Jan Skirliński*, prezes Towarzystwa. *Jan Świerzyński*, sekr. referent. kom. *Franciszek Słęk*, skarbnik funduszów pomnika. Biuro Kraków, ulica Gołębia nr. 5 parter.

Z Uniwersytetu. Pan Kazimierz Czarny, auskultant sądowy, rodem z Sidziny w Galicji, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Stan zdrowia dra Ludwika Wiszniewskiego, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, nie przedstawia żadnego groźnego momentu. Dziś rano gorączka nieco się wzmogła, ale to było już z góry przewidziane. Prof. rektor dr E. Korczyński odwiedził chorego w niedzielę cztery razy.

„Kółko slavistów“ ucz. Uniw. Jagiell. w Krakowie uchwaliło dnia 29 stycznia na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu a) celem uczczenia półwiekowej rocznicy śmierci ś. p. Juljusza Słowackiego urządzić dnia 23 kwietnia b. r. uroczyste posiedzenie o charakterze ogólno akademickim. b) złożyć kwotę 5 złr. na ręce komitetu sprowadzenia zwłok ś. p. Juljusza Słowackiego.

Zabawy karnawałowe. Im bliżej końca karnawału, tem więcej ożywiać się zaczynają zabawy. W sobotę mieliśmy aż cztery wieczory publiczne i dwa prywatne. Zaczynamy od balu rzemieślniczo-robotniczego w sali Strzeleckiej, przystrojonej bogato w kwiaty, dywany, portjery i t. p. Na miejscu honorowem ustawiono popiersie Adama Mickiewicza. Bal ten punkt o godzinie 9 wieczorem otworzył wiceprezydent miasta dr Karol Pieniążek, prowadząc przy dźwiękach poloneza „Wiarusy“, granego przez muzykę 20 pułku, panią Stróżyńską. W drugiej parze dr Konstanty Lipowski wiódł p. Repetowską; p. W. Redyk szedł z p. Kopaczyńską: p. Stróżyński z p. wiceprezydentową Pieniążkową, p. Wojnarowicz z p. Bojarską i t. d. Stanęło ogółem 80 par. Z robotnikami i rzemieślnikami z „Przyjaźni“ i „Pracy“ łączyli się w serdecznej harmonji liczni majstrowie z żonami i córkami i wiele osób wybitnych z naszego miasta. Na balu widzieliśmy hr. Rostworowskiego, prof. Czerkawskiego, mec. dra Kwiecińskiego, dra Caro, dra Bobilewicza, p. E. Gralewskiego. Z duchowieństwa obecni byli: prałat ks. Skrzyński, ks. dr Juljan Bukowski, ks. kan. Łabaj, ks. kan. Flis i ks. Tomasz Bukowski, oraz młodzież uniwersytecka.

Tańce prowadził p. Bobólski wspólnie z p. Grafem. Do kadryla i mazura stanęło par 150. Z ładnych kostjumów odznaczyli się nadobna Krakowianka i tatuowany Indjanin amerykański. Zabawę zakłócił około północy, nie kto inny, jak tylko „żyd“, który był tyle arogauckim, że śmiał wjechać na słoniu. Ale mu też wiara sprawiła lanie, a on krzycząc gwałtu, żądał koniecznie „Standrechtu“. Obraz ten oświetlił p. Michał Mądrzykowski pięknym ogniem bengalskim.

W sąsiedniej sali brow. Johnów jednocześnie odbywała się zabawa Straży ochotniczej. I tu wystrojono salę odpowiednio, z godłami strażackiemi. Zabawie przygrywała muzyka 56 pułku. Poloneza poprowadził radca miejski p. St. Rehman z p. Wincentową Eminowiczową. Tańcami kierował p. Zygmunt Niedzielski. Pięknych karnecików dostarczył zakład introligatorski p. Grudzińskiego.

Nieco dalej od tych ognisk zabaw, balowało „Kasyno powszechne“ tym razem, zarówno liczbą uczestników jak programem zabawy, wprost imponujące. Kostjumy były bogate i gustowne. Oryginalnością odznaczyły się: „jaskółka“ panna Sieber, „gołąbek“ panna Grottger, Hiszpanka panna Kajetanowicz, Tarczynka panna Dworzak, dwie cyganki pp. Kołowiczówny, Hiszpanka panna Ganszer, westalka panna Barabasz, Marja Stuart panna Fuchs, Adrjanna Lecouvreur p. Senowska.

Odznaczały się także stroje i kwiaty innych pań a głównie biało-jedwabna suknia p. Wł. Lewickiej, ręcznie malowana w kwiaty i bukiety. Z męskich zauważyliśmy kostjumy hiszpańskie pp. Polmana, Krawczyka i Dawidowskiego, włoski p. Ordyńskiego i polski strój p. Bauera. Tańcami, jak zwykle, komenderował p. T. Ganszer. Do kadryla zjawiło się 80 par. Imponujący był kotyljon z nader oryginalnemi figurami, w końcu którego posypał się deszcz orderów i niemal każda męska pierś była suto udekorowana. Zabawa przy dźwiękach muzyki 56 pułku trwała aż do rana.

Czwarta zabawa w sobotę odbyła się pod egidą Stow. kupców i młodzieży handlowej w sali hotelu Saskiego. W sali i na galerji było około 300 osób ze świata handlowego i przemysłowego. Poloneza prowadził p. W. Redyk z p. Rayalową, a w następnej parze p. J. Rudnicki szedł z p. Smidowiczową, p. Otowski prowadził p. Gawłową, p. J. Jawornicki p. Schillerową, p. Rayal p. Porębską, p. Schiller p. Fryczową, p. Porębski p. Sierpińską i t. d. Tańcami aranżowali pp. W. Sienkiewicz i Dziubanowski. Do kadryla i mazura stanęło po 78 par. Między pięknościami, których było wiele, królowała panna Rubach, Wielkopolanka; a obok niej nadobne panie Majewska, Śmiechowska, Długoszewska, Krupińska i wiele pięknych mężatek. Stroje dam wogóle były gustowne i okazałe. Na wyróżnienie zasługuje oryginalny strój p. Holubowej oraz piękne suknie p. Porębskiej i Rayalówej.

Do tańca przygrywała muzyka 100 pułku piechoty. Zabawa powiodła się znakomicie.

W dniu tym odbyły się prywatne bale u państwa radcostwa Schoenów i mecenasostwa Lisowskich.

Nazajutrz w klubie prawników odbył się trzeci wieczorek towarzyski pod przewodnictwem wiceprezesa dra F. Czesnaka. Honory gospodarza czynił mecenas dr L. Szalay. Kadryla tańczono w 20 par, którym aranżował dr J. G. Ostatnia zabawa w klubie odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m., na której tańczony będzie kotyljon.

Wieczorek. W środę dnia 8 b. m. w sali Kasyna powszechnego w Krakowie urządzają urzędnicy kolejowi wieczorek muzykalno wokalny zakończony zabawą z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilet familijny (dla 4 osób) 3 złr., pojedyńczy 1 złr. 50 ct. Bilety nabywać można tylko za okazaniem zaproszenia u skarbnika komitetu p. Wacława Przybylskiego, koncypjenta kolei państw. w Krakowie, a w dzień wieczorku przy kasie od godz. 7 wieczorem. Stroje wieczorowe. Czysty dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa Jubileuszego dla córek personalu kolei państw.

Zabawa cukierników odbędzie się w środę d. 8 lutego w sali „Sokoła".

Ślub. W kościele św. Barbary odbędzie się w d. 7 lutego o godzinie 7 wieczorem ślub panny Heleny Nowińskiej z panem Romanem Maksymiljanem de Martinim, naczelnikiem głównego urzędu cłowego w Oświęcimiu.

W sprawie taniego pieczywa. Sekcja prawnicza Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 3 b. m. obok załatwienia kilku spraw osobistych, na wniosek kierującego oddziałem przemysłowym, radcy magistratu, dra Schlichtinga, uchwaliła wejść w porozumienie z jednym z piekarzy Chrześcijan; udzielić mu pożyczkę pod najprzystępniejszymi warunkami, za co ten podejmnje się zbudować piekarnię i wypiekać pieczywo po cenach tanich, dla uboższej ludności miasta przystępnych.

Ostrzeżenie. PP. kupców i przemysłowców polskich, oraz właścicieli ziemskich ostrzegamy przed wiedeńską firmą Aleksandra Balintha na Saleseanergasse 8, której właściciel, na zamówienia pisane w polskim języku, odpowiada w sposób wysoce grubjański nie, nadsyłając wcale obstalowanego towaru. Wiedeński ten kulturtraeger raczy bowiem nierozumieć po polsku. Zapomina on jednak, że żyje w cywilizowanym kraju i że współobywateli jednego państwa za to jedynie, iż ci nie są wszyscy, jak on szwabami, obrażać mu nie wolno!

Z Towarzystwa im. Kopernika. Ze sprawozdania zarządu za rok 1898 wynika, iż rok ten był w rozwoju krakowskiego oddziału Towarzystwa im. Kopernika najpomyślniejszym, jak ze względu na ilość członków (77), tak również i na ilość wygłoszonych odczytów (18), a i na ilość zebranych wkładek (446 złr.) Zaznaczając nader pomyślny rozwój Towarzystwa, na walnem zgromadzeniu udzielono zarządowi absolutorjum. Na r. 1899 wybrano jednomyślnie tenże zarząd, t. j. dyrektora J. Petelenza, prezesa, prof. A. Witkowskiego, wiceprezesa i p. A. Wróblewskiego, sekretarza. Poczem prof. A. Witkowski postawił wniosek założenia przy Towarzystwie instytucji przyrodniczo-dydaktycznej, w którejby szersze warstwy mogły się zaznajomić z najnowszymi wynalazkami z dziedziny przyrodniczej, a nawet wykonywać najprostsze doświadczenia. Wniosek ten został w zasadzie jednomyślnie przyjęty i po ożywionej dyskusji postawiono tę sprawę szczegółowiej rozpatrzyć na przyszłem posiedzeniu.

Następne posiedzenie Towarzystwa odbędzie się dnia 9 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. Anny, l. 6), na którem p. A. Wróblewski zagai pogadanką „o fermentacji bez udziału komórek drożdżowych i o niektórych własnościach protoplazmy" (z demonstracją). Poczem będzie roztrząsana sprawa instytucji przyrodniczo-dydaktycznej, która ma być założoną przy Towarzystwie. Goście mają wstęp wolny.

Przeciw aresztowi śledczemu. Minister sprawiedliwości Ruber, wydał reskrypt, w którym zwraca uwagę na nadużywanie aresztu śledczego i nakazuje stosować się pod tym względem do praktyki łagodniejszej.

Przytuliska ubogich (Kazimierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali w poniedziałek i w dniach następnych w ulicach Grodzkiej, św. Józefa, Kanoniczej, Franciszkańskiej, Brackiej i w innych sąsiednich. Oprócz jałmużny w pieniądzach, pożądane są: stara odzież, bielizna, obuwie i wszelkie resztki i nieużytki domowe i kuchenne. Wszystkim dobrodziejom, którzy wspierają swą ofiarnością przytuliska ubogich pod naszą opieką zostających, ślemy serdeczne „Bóg zapłać".

Kronika policyjna. Jeden z ajentów cywilnych, zauważył w piątek na placu Bernardyńskim niezwykle opuchłego przechodnia, który niezgrabnie i z pewną trudnością się poruszał. Ajent zaofiarował więc przechodniowi swoją pomoc, czego ten jednak nie przyjął. Uprzejmy ajent mimo to jednak był mu pomocnym i zaprowadził nieznajomego pod „telegraf", gdzie się pokazało, że opuchnięty przechodzień nazywa się Jan Trybek i był obładowany pęcherzami napełnionymi spirytusem, około 8 litrów. Czy spirytus ten jest przemycany, czy też pochodzi z kradzieży, niewiadomo, gdyż właściciel się nie zgłosił i zapewne się nie zgłosi, — bo to będzie żyd.

Ze Lwowa korespondent nasz (*Zet.*) d. 5 b. m. pisze: Żywo jest omawiana tutaj sprawa obsadzenia katedry architektury w szkole politechnicznej, po ś. p. Zacharjewiczu. Jestto katedra niezmiernie ważna i dlatego wśród techników tutejszych, sprawa ta wywołuje żywą dyskusję. Dowiaduję się, że kandydatem na tę katedrę między innymi jest p. Ohman, Lwowianin, który obecnie jest profesorem szkoły przemysłowej w Pradze. Są też i inni kandydaci.

Z Drohobycza donoszą, że tamtejsza Rada gminna postanowiła energicznie domagać się otworzenia trzeciej apteki w tem mieście.

Ze Stanisławowa donoszą, że rozprawa karna z powodu ucieczki z tamtejszego więzienia Korytowskiego, naznaczona jest na 15 lutego. Jako obwinieni stają: Matylda Dancewiczówna, bratanica nadzorcy więzienia, baron Józef Brunicki, dwóch dozorców więziennych i pewien urzędnik kolejowy.

Na trzeciem przedstawieniu w tutejszym teatrze znanej sztuki Maskoffa: „Tamten", mimo doskonałej gry lwowskich artystów i wybornej reżyserji, teatr był słabo zapełniony.

Wczoraj rozpoczął występy na tutejszej scenie p. Aleksander Bandrowski. Śpiewał tytułową partję w „Tannhäuserze". Znakomitego śpiewaka przyjmowano serdecznie i owacyjnie, obdarzywszy go kilkoma wieńcami.

W mieście spadł obfity śnieg i ustaliła się sanna.

Dr Ludwik Rydygier, radca dworu, profesor Uniwersytetu lwowskiego, złożył na ręce namiestnika hr. Pinińskiego kwotę tysiąc koron na rzecz budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

Egzamin z rachunkowości państwowej przy Namiestnictwie we Lwowie złożyli: panna Jadwiga Preiss, p. Józef Krawczyk i p. Józef Jordan.

Protektorat krajowego turnieju szermierzy, który odbędzie się we Lwowie od 12 do 16 kwietnia 1899 raczyli przyjąć: JE. marszałek kraju dr Stanisław hr. Badeni i komendant korpusu lwowskiego JE. feldmarszałek-porucznik Ferdynand Fiedler. Na czele jury stanął JE. feldmarszałek-porucznik Gustaw Scharneck-Plentzner jako przewodniczący, tudzież panowie dr Aleksander Raciborski i Zdzisław Obertyński jako tegoż zastępcy.

Pożar. W tych dniach wybuchł pożar w Srokach pod Lwowem, majętności p. Wacława Zaleskiego. Spaliły się dwie dworskie stodoły ze zbożem i stóg zawierający około 100 kóp zboża. Z ratunkiem pospieszyły lwowska straż pożarna oraz ochotnicze straże z Dublan i Prus. Ratunek był bardzo trudny, z powodu braku wody.

W sprawie Rozwadowskiego, sprawcy dramatu w Limanowej, w której rozpisano rozprawę na 8 bm., nie doręczono jeszcze dotąd wezwania do rozprawy poszkodowanemu Kriszkiemu, byłemu freitrowi załogi wojskowej, którego oskarżony strzałami z rewolweru zranił. Poszkodowany Kriszke jest na urlopie, a miejsce jego pobytu jest sądowi niewiadome. Jeżeli mu w tych dniach nie doręczą wezwania, rozprawa zostanie odroczona.

Urząd pocztowy w Kamienicy (powiat limanowski) został ponownie otwarty z dniem 1 lutego b. r. z niezmienionym zakresem działania.

Śniegi w tak olbrzymiej masie spadły we Wschodniej Galicji za Lwowem, że jest do przewidzenia wstrzymanie ruchu pociągów. Wagony pociągu pospiesznego, który przybył wczoraj wieczór do Krakowa, oblepione były gęstą warstwą śniegu.

Sprawa ks. Bilakiewicza. Według *Syna ojczyz.* w sprawie księdza Bilakiewicza tylko przesłuchiwanie niektórych świadków odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych, pozostała zaś część rozpraw sądowych toczyć się ma publicznie. Wejście na salę za biletami.

Rozruchy chłopskie wybuchły w Rumunji. Rozruchy mają charakter socjalistyczny, a powstały skutkiem odrzucenia przez senat projektu banku narodowego, który miał się zajmować parcelacją zakupionych na licytacjach większych własności. Otóż socjaliści wmówili w chłopów, że car Mikołaj kazał królowi Karolowi podzielić całą pańską ziemię za darmo między chłopów, ale że panowie rumuńscy nie chcą na to pozwolić, więc król Karol jest nieposłuszny carowi.

Chłopi podpisują tłumnie jakąś skargę do cara przeciwko królowi Karolowi. Socjaliści mają w Rumunji ogromną potęgę. Sprzymierzona z nimi partja liberalna znajduje się u steru rządów. W całym kraju wielkie zamieszanie. Wojsko skonsygnowane w Bukareszcie wysyłane jest na miejsca rozruchów.

Nekrologja. Herminja Tomiakówna, uczennica IV kursu seminarjum żeńskiego, zmarła w 20 roku życia. Pogrzeb dziś o godz. 2 popołudniu.

HUMOR.

Kasia po wielu awanturach opuszcza służbę. Po zapakowaniu się i oddaniu wszystkich nawpół potłuczonych garnków, miła ta osoba zabiera się do wyjścia, przedtem jednak zaczyna wylewać łzy rzewne.

— Moja Kasiu! — oburza się pani — mogłabyś też dać pokój komedjom. Przez cały czas służby byłaś nieznośna, a teraz płaczesz!

— Bo, proszę pani — odpowiada Kasia, zalewając się łzami — ja nie służby żałuję. Mnie tak żal tej, która po mnie przyjdzie...

Sześciomiljonowy kredyt naftiarski.

Poseł Stanisław Szczepanowski, jak donosi *Słowo polskie*, pismem z dnia dzisiejszego wystosowanem do marszałka hr. Badeniego, złożył mandat posła sejmowego z miasta Kołomyi, a to z powodu złego stanu zdrowia — skutkiem czego już i w trzechdniowej grudniowej sesji musiał wziąć urlop. Gdy stan ten dotąd nie polepszył się, przeto p. Szczepanowski nie mogąc brać udziału w pracach Sejmu, a nie chcąc miasta Kołomyi pozbawiać reprezentacji w Sejmie, składa mandat poselski.

W *Gazecie Narod.* znajdujemy następujące uwagi: „Komunikat komisarza rządowego p. Jägermanna powinien się przyczynić do uspokojenia publiczności. Wprawdzie na hipotekach pp. Odrzywolskiego i Wolskiego ciężyjeszcze dług banku düsseldorfskiego około miljona złr., a hipoteka domu naftowego we Lwowie jest silnie obciążona, lecz przy sekwestracji Kasy oszczędności i przy rozważnem — jak powiada komunikat — realizowaniu ofiarowanych pod hipotekę przedsiębiorstw, wkładom oszczędności nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Nie można ani na chwilę się łudzić, aby długi pp. Wolskiego i Odrzywolskiego w Kasie oszczędności, jakoteż w tej instytucji poręczony za nich kredyt p. Szczepanowskiego, z przedsiębiorstw naftowych zostały zupełnie pokryte, nie ma atoli najmniejszej wątpliwości, iż na ewentualny niedobór wystarczy fundusz rezerwowy, a pewnem jest, że właściciele książeczek oszczędnościowych najmniejszej straty nie poniosą.

„W piątek wieczorem w biurze namiestnika hr. Pinińskiego zebrała się konferencja, w której wziął udział także marszałek kraj. hr. Badeni, jakoteż pp. Jaegerman, dr Zgórski, dr Skałkowski i doradca prawny kasy dr Dąbrowski. Na konferencji tej komitet, zarządzający obecnie Kasą oszczędności, zdał sprawę z dotychczasowych swych czynności i badań i ponownie przyszli wszyscy do przekonania, że jakkolwiek znaczna część funduszu rezerwowego Kasy oszczędności będzie musiała być na stratę narażoną, to jednak nie dotknięto w najmniejszej mierze posiadaczy książeczek oszczędnościowych". Po piątkowem posiedzeniu w biurze p. hr. Pinińskiego, w którem wziął udział także marszałek kraj. hr. Badeni, na którem komitet zarządzający przedłożył wyczerpujące sprawozdanie, zwołał na sobotę południe hr. Piniński ponowną konferencję w sprawie Kasy oszczędności, na którą zaproszeni nadto został dyrektorowie banków: dr Marchwicki, dr Lazarus i Posner. Na konferencję dzisiejszą zaproszono dyrektorów banków, aby wysłuchać ich zdania a nadto, aby byli zupełnie dokładnie poinformowani o prawdziwym stanie rzeczy. Według *Dziennika polsk.* między innymi Bank hipoteczny przystąpił do sanacji gal. Kasy oszcz. w kwocie 2 milionów zł. i delegował do Kasy oszczędności trzech urzędników swoich: Bobelaka, Różyckiego i Winiarza.

Kurjer lwowski zamieszcza interwiew z dr. Antonim Małeckim, który już w latach 1897 i 1898 jako prezes wydziału nadzorczego domagał się przeprowadzenia skontrum w Kasie. Szkontrum przeprowadzone zostało przed Bożem Narodzeniem r. z., ale o jego wyniku doniesiono p. Małeckiemu dopiero wówczas, gdy pp. Wolski i Odrzywolski złożyli deklarację w sprawie spłaty swoich i p. Szczepanowskiego długów. Było to dopiero 20 stycznia br. Zaznacza prof. Małecki, że dyrektor naczelny ś. p. Wł. Zajączkowski w ostatnich latach rzadko bywał w Kasie oszczędności: zresztą trudno od niego było wymagać dokładnej znajomości spraw natury finansowej. Kończąc, mówił dr Małecki: „Teraz wydział nadzorczy odgrywa rolę ekspektantów — nie miesza się do niczego, teraz inni są działacze". Otóż jest to prawdą — pisze *Dziennik polski*, ale prawdą niekoniecznie wesołą. Naszem zdaniem — źleby było, gdyby wydział nadzorczy ograniczył się do roli ekspektantów. Takie jego zachowanie się byłoby wodą na młyn pism niemieckich, które wytaczają przeciwko

wydziałowi bardzo poważne zarzuty. Wydział powinien był postarać się o zwołanie walnego zgromadzenia członków Kasy. Kasa oszczędności jest obywatelską instytucją, a jako taka nie powinna zakładać rąk i spuszczać się wyłącznie na obcą, choćby najżyczliwszą pomoc. Zresztą akcja taka, jako pomocnicza akcja rządu i kraju, jest bardzo wskazaną. *N. Wiener Tagblatt* donosi że Lwowa, że „od poniedziałku wypowiedziano w galic. Kasie oszczędności około 4 miljonów i że skutkiem ograniczenia kredytu wekslowego, zgłoszono liczne zastanowienie wypłat, co powiększa panikę.

Według *Neue freie Presse* krążą pogłoski, iż Pierwsze Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Naftowe w Peczeniżynie telegraficznie zawiadomiło gal. Kasę Oszczędności, że na podstawie swoich pretensyj do Wolskiego i Odrzywolskiego zakwestjonować musi uskutecznione przez tę firmę notarjalnym dokumentem wyłączne ubezpieczenie hipoteczne dla gal. Kasy Oszcz. Pp. Wolski i Odrzywolski jednakowoż, którzy podają wartość swoich kopalń naftowych na 11 miljonów złr., twierdzą, że dla wszystkich wierzycieli jest pokrycie. Osoby wtajemniczone wyrażają się jednak o tych zapewnieniach z wielkim sceptycyzmem. Również krążą pogłoski, że pewne zagraniczne Towarzystwo okazało zamiar pozbycia się długu pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego.

Nasz korespondent lwowski pisze: „W Rumunji pp. Wolski i Odrzywolski posiadają również tereny naftowe, w których przy eksploatacji okazały się pokłady węgla kamiennego — na tych jednak terenach, ani ich dochodach, gal. Kasa Oszczędności zabezpieczyć się nie może, ponieważ Bank kredytowy w Düsseldorfie i drugi także w Berlinie zabezpieczyły już swoją należytość do dwóch miljonów. Dowiaduję się, że pp. Wolski i Odrzywolski oddając w administrację wszystkie swoje posiadłości, wnieśli prośbę, aby w tej administracji dano im posady po 4.000 złr. rocznie każdemu, jako pensje służące na utrzymanie osobiste ich rodzin, gdyż żadnych innych dochodów mieć nie będą. Zadanie to, do tej chwili, gdy to piszę, nie jest jeszcze rozstrzygnięte. Po mieście krążą pogłoski, że pp. Wolski i Odrzywolski złożyli w Kasie Oszczędności swoje klejnoty i inne drogocenne rzeczy, mające powiększyć zabezpieczenie ich weksli. Jaka jest wartość tego — nie wiadomo“.

Lwowski *Przegląd*, przeciw któremu zwracają się oskarżeni, że on w porozumieniu z żydami wywołał katastrofę organizując run na Kasę, powołuje się na mało wiarygodne coprawda, świadectwa lwowskich rabinów, że tak nie jest. Zdaniem *Przeglądu* już były komisarz rządowy kasy radca namiestnictwa dr. Kleeberg składając urząd komisarza nie krył się z opinją, że kasa zdąża ku ruinie. W ostatnich dwóch latach z całej Europy napływały do Lwowa weksle Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego z dopiskiem u dołu w rozmaitych językach: „Płatny w lwowskiej Kasie oszczędności.“ Ku zdziwieniu świata finansowego Kasa czyniąca innym interesowanym coraz to większe trudności wekslowe, te weksle wypłacała natychmiast. Bezpośrednio do „runu“ przyczynił się fakt następujący: pewien urzędnik Kasy sfałszował sześć książeczek Kasy oszczędności i podniósł kwotę 6000 złr., za które to pieniądze zaczął hulać. Gdy defraudację wykryto, urzędnik odpowiedział z charakterystyczną prostotą: „skoro inni zabierają sobie pieniądze złożone w Kasie, czemuż ja niemam tego robić; przecież ja także chcę żyć i bawić się“.

Ta odpowiedź tak poskutkowała, że defraudenta nie oddano w ręce sądu, ale nadto udzielono mu 1000 złr. odprawy. Urzędnik ten opowiadał potem wszędzie bez ceremonji o tajemnicach kasy. Nadomiar wszystkiego w pierwszych dniach stycznia gruchnęła wiadomość, że komisja skontrująca kasy nie chce tego skontrum podpisać. Już we czwartek 19 stycznia odebrano z kasy sto kilkadziesiąt złr., w piątek 20 stycznia zaczęły się już tłoczyć tłumy.

Według *Kurjera lwowskiego* rząd już dał do rozporządzenia gal. Kasie Oszcz. siedem miljonów złr. z funduszów propinacyjnych, Wydział krajowy zaś trzy miljony z zapasów gotówki Kasy krajowej.

Tłumy cisną się nieustannie do Kasy. Policja z trudnością utrzymuje porządek, wpuszczając tylko partjami. Na sposób się wzięli żydkowie, kilku z nich po kolei przedostało się do wnętrza pod pretekstem, iż „mają coś włożyć“. Wkrótce jednak policja odkryła „zdradę“. Ogólną też sensację wywołał jakiś murarz z Łyczakowa, który, gdy mu wskazano okólnik uspakający drukowany, z podpisem hr. Pinińskiego odpowiedział:

„Mnie to nie wystarcza, jabym chciał, żeby mi to cesarz podpisał, wtedy uwierzę“.

Redakcja *Dziennika polskiego* zamieszcza następujący wysoce charakterystyczny list: Szanowna redakcjo! Artykuł zamieszczony dziś u panów o *Słowie polskiem* i ścisłe obrachowanie kosztów, przekonało mnie, że prenumerując *Słowo*, w istocie nadwerężałem fundusz rezerwowy Kasy oszczędności. Ponieważ prenumerowałem *Słowo* przez dwa miesiące po 60 ct., przeto według waszego obliczenia wyrządziłem tej instytucji szkodę po 88 ct. miesięcznie, a że pieniędzy tych Kasie zwrócić nie mogę, składam przeto 1 złr. 76 ct. na brata Alberta we Lwowie, aby choć w ten sposób naprawić mimowolnie wyrządzoną przezemnie krzywdę Kasie oszczędności.

Do jakiegoś zwrotu za trzeci miesiąc, przez który dostawałem *Słowo* bezpłatnie, nie poczuwam się, bo o posyłanie pisma tego nie prosiłem. To niech już zwróci wydawnictwo *Słowa*. Sądzę, że gdyby za moim przykładem poszli wszyscy, to instytucja brata Alberta stanęłaby tak silnie, iż już do dobroczynności publicznej odwoływaćby się niepotrzebowała. Zostaję z szacunkiem *J. L.*

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Berlin 6 lutego. Podczas uczty brandenburskiego sejmu, która się odbyła w piątek wieczór, cesarz Wilhelm w odpowiedzi na mowę wyższego prezydenta dra Achenbacha wygłosił toast, w którym uroczyście zaznaczył, że dwie okoliczności były głównie powodem, umożliwiającym wzniesienie się domu Hohenzollernów i państwa pruskiego. Jedna z nich i to najgłówniejsza, była ta, że przodkowie jego więcej niż inni panujący książęta odczuwali osobistą odpowiedzialność wobec najwyższego Pana na niebiosach.

Druga, że mieli za sobą lud Marchji. Jeżeli się przeniesiemy w czasy — mówił cesarz dalej — gdzie Fryderyk I-szy mianowany elektorem i namiestnikiem swoją frankońską ojczyznę opuścił i zamienił na Marchję, która wówczas znajdowała się w najopłakańszym stanie, to zamianę tę tylko tak należy zrozumieć, że ten pan czuł w sobie powołanre, aby udać się do tego powierzonego mu z łaski cesarskiej kraju, w celu zaprowadzenia tamże uprządkowanych stosunków nietylko dlatego, że tak chciał cesarz, lub że on sam tak chciał, lecz dlatego, że był przekonany, że mu to zadani z nieba było powierzone.

Nawiązując toast swój do podróży na Wschód, wyznał cesarz, że ze wszystkich wrażeń najwznioślejszą i najwięcej wzruszającą dla niego była chwila, gdy na górze Oliwnej stanąwszy, mógł ujrzeć to miejsce, gdzie Zbawiciel świata wywalczył odkupienie ludzkości. „Wzruszenie to było powodem — mówił cesarz — że odnowiłem sobie wobec nieba przysięgę, że nie zaniecham niczego, aby tylko naród mój zjednoczyć i usunąć to wszystko, coby go mogło rozdzielać(!!)“. W ustępie dalszym rozwodził się cesarz nad wzrostem niemieckiego dębu, któremu ten wzrost ułatwić należy.

Zdrowy wzrost jest mu przeznaczonym, stoi on bowiem pod opieką synów Marchii, w ich kraju znajdują się jego korzenie. A choć dąb ten na wielkie narażony wichry i burze, ale pień w marchijskich piaskach osadzony za wolą Bożą przetrwa wieki. Tu w dalszym ciągu zwracając mowę swą przeciw szkodliwym w państwie socjalistycznym żywiołom, ślubował cesarz obecnym, że wszystko uczyni, aby to drzewo jak dobry ogrodnik ochronić i gałęzie zbyteczne pobcinać, a istoty, któreby jego korzenie obgryzać chciały, wytępić. Wówczas spodziewa się on, że drzewo to wspaniale się rozrośnie.

Mówiąc o pokoju wszystkich narodów oświadczył cesarz, iż nie tai, że w tym obrachunku jest pewien błąd. Jak długo bowiem w ludzkości nieodpuszczony grzech panuje, tak długo musi być wojna i nienawiść, zazdrość i niezgoda i tak długo jeden człowiek będzie usiłował wziąć górę nad drugim.

Co zaś jest prawem między ludźmi, to jest także i między narodami. Dlatego starajmy się — kończy cesarz — abyśmy Germanie razem się trzymali, jak niewzruszony pal. O ten „rocher de bronze“ niemieckiego narodu, niechaj się rozbije każda grożąca pokojowi fala. Do spełnienia tego zadania wraz z nim w pierwszym rzędzie powołana jest Marchia, to też cesarz podnosi kielich i woła: „Niech żyje Marchja Brandeburska i jej synowie! Hurra! hurra! hurra!“

Londyn 6 lutego. **Z Hong-Kong nadchodzą dspesze że Aguinaldo na czele Filipińczyków uderzył na Manillę ale po gorącej bitwie został przez Amerykanów odparty. Amerykanie stracili 20 ludzi, 125 ludzi mają rannych. Straty Filipińczyków są większe.**

Sytuacja polityczna w Wiedniu.

Wiedeń 4 lutego. Komunikat Koła polskiego wywołuje jaknajgorsze wrażenie. Jest on widocznem zawracaniem z drogi, na której Koło polskie dotąd trwało. Jest kapitulacją przed centralizmem i słodkim uśmiechem w stronę Niemców i rządu, tego samego rządu, który obecnie obraził Koło polskie odmówieniem nawet takiego ochłapu, jakim jest upaństwowienie polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Mimo frazesu o „zdrowej autonomji“ i sojuszu prawicy, komunikat Koła jest zdradzeniem programu adresu większości. Powołanie się na ostatni nic nie mówiący adres lojalny Sejmu i jedność państwa, której przecie nikt atakować nie chce, jest w wysokim stopniu śmieszne. Postawienie zaś zasady, że spory narodowościowe dadzą się uregulować bez sojuszów, jest wprost osłupiające i wywołać musi gwałtowny protest. Koło komunikatem swoim złożyło świadectwo, że nie stoi na wysokości swego położenia; oddanie steru polityki Koła karjerowiczowskim zachciankom najniepopularniejszej jednostki musi podkopać do reszty zaufanie Koła w kraju.

Bezpośrednio po uchwaleniu tego bezbronnego i pokornego komunikatu w chwili tak wysoce dziejowej, mogącej odrodzić cały państwowy ustrój Austrji w duchu federalizmu narodów, gdyby narody te miały równie zdolnych, energicznych i patrjotycznych, jak naród czeski reprezentantów, — bezpośrednio po tym czynie grzebiącym polityczną opinję Koła polskiego, dla tem lepszego zamanifestowania właściwego znaczenia tego komunikatu Koła polskiego wybrano demonstracyjną jednomyślnością dep. Madejskiego z Poraju, autora tej fatalnej rezolucji, na członka komisji parlamentarnej.

Nikt inny jednomyślnością nie został wybrany. Większość przy dalszym wyborze członków komisji parlamentarnej otrzymali: Dzieduszycki (36 gł.), Kozłowski (36 gł.), Kozłowski (36 gł.), Abrahamowicz Dawid (28), Piętak (28 gł.). Ta komisja ma istnieć w permanencji, nadto upoważniono prezesa, aby w razie potrzeby wezwał Koło polskie na naradę do Lwowa lub Krakowa.

Według *N. Fr. Presse* informowanej przez żydowskie filary Koła polskiego, w dyskusji nad położeniem, w Kole polskiem podnoszono „konieczność wypełnienia życzeń Niemców“ i „konieczność ustępstwa ze strony Czechów“.

Namiestnik Piniński przybył tu, aby porozumieć się w sprawie zwołania Sejmu. Sesja sejmowa ma się zgromadzić 14 b. m. i potrwa przez kilka tygodni.

Wiedeń 6 lutego. Sejm górnoaustrjacki i sejm dolnoaustrjacki zwołane zostaną jeszcze w ciągu tego miesiąca. Co do terminie zwołania innych sejmów, jeszcze nie zapadła decyzja.

Wiedeń 6 lutego. Przybył tu marszałek sejmu czeskiego książe Lobkowitz i konferował przez czas dłuższy z hr. Thunem i min. Kaiclem. Idzie o to, w jakiby sposób skłonić Niemców, aby wzięli udział w obradach czeskiego sejmu.

Hr. Thun zaprosił do Wiednia wybitnych przedstawicieli klubu czeskiego i czeskiej szlachty dla przeprowadzenia z nimi rokowań co do uregulowania sprawy językowej. Rokowania zaczną się temi dniami.

Prasa niemiecka jednozgodnie domaga się zniesienia rozporządzeń językowych, jako warunku *sine qua non*. Niemcy, zdaniem tej prasy, dopiero po zniesieniu rozporządzeń, mogą przystąpić do rokowań.

Bilans Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność"

W JORDANOWIE

z poręką nieograniczoną w Sądzie zapisanego

za rok 1898

liczącego z dniem 31-go grudnia 1898 roku 1153 Członków.

STAN BIERNY Złr.	ct.	z rachunku:	z rachunku:	STAN CZYNNY Złr.	ct.
22.603	08	udziałów	pożyczek	103.234	—
83.289	30	wkładek na rachunek bieżący	zapas druków	120	—
2.515	81	odsetek naprzód pobranych	zaliczek procentowych	218	84
7.308	92	fundnszu rezerwowego	lokacyj	16.266	01
11	42	„ rozporządzalnego	kasy	1.760	66
104	72	„ możliwych strat			
3.860	70	„ budowy domu			
1.905	56	strat i zysków			
121.599	51			121.599	51

DYREKCJA: 467

M. Köhler *Kalczyński* *Brzoza.*





Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.